

## Kalendarium życia Sługi Bożego

- 1920 (27 XII) - narodziny w Swornychgaciach k/Chojnic
- 1921 (6 I) - chrzest św.
- 1933 – 1939 - nauka w Niższym Seminarium w Górnej Grupie
- 1939 (5X) - obłóczyny i oficjalne rozpoczęcie nowicjatu
- 1940 (25 I) - internowanie wraz z innymi mieszkańcami w Domu Misyjnym w Chłudowie
- 1940 (22 V) - aresztowanie i przewiezienie do Fortu VII w Poznaniu, a następnie do obozu koncentracyjnego w Dachau
- 1940 (2 VIII) - przeniesienie do obozu koncentracyjnego w Gusen
- 1940 (8 XII) - ponowny powrót do obozu koncentracyjnego w Dachau
- 1941 (23 I) - męczeńska śmierć
- 2003 (17 IX) - początek procesu beatyfikacyjnego
- 2008 (23 IV) - zakończenie procesu beatyfikacyjnego na poziomie diecezjalnym

## Kleryk Nowicjusz Jan Stoltmann SVD (1920 - 1940)

Sługa Boży Jan Stoltmann urodził się 27 grudnia 1920 r. we wsi Swornegacie w diecezji pelplińskiej. Jego ojciec pracował na gospodarstwie, zaś matka zajmowała się domem i dziećmi. Jan zawsze się cieszył, gdy w październiku cała rodzina klękała, by odmawiać wspólnie różaniec. Od początku musiał się uczyć życia we wspólnocie licznego rodzeństwa, które go bardzo lubiło, a później to doświadczenie okazało się pomocne w jego przyszłym życiu zakonnym. W tym czasie wykształcił w sobie zdolność rozdzielania czasu na zabawy z rodzeństwem i czytanie książek. Choć nie był zbyt utalentowany, jednak dzięki systematycznej pracy uczył się dobrze. Jednocześnie pomagał ojcu w gospodarstwie, przyciągając uwagę swoim wysokim wzrostem oraz nieśmiałością.

W tym czasie narodziło się w nim powołanie zakonne – misyjne. Rodzice wyrazili swoją zgodę, a następnie pokryli koszty wyjazdu do Małego Seminarium w Górnej Grupie. Jan od najmłodszych lat zwykł rozczytywać się czasopiśmie misyjnym, a trudy życia misjonarzy zachęcały go do podjęcia właśnie tej drogi życia. W Górnej Grupie kształcił się od 1933 r., poświęcając się głównie sprawom Kościoła i książkom. Po zdaniu matury w 1939 r. został przyjęty do nowicjatu w Chludowie.

Ostatnie wakacje przed nowicjatem spędził w rodzinnej wsi. Matka odradzała mu wyjazd do Chludowa, gdyż była przekonana, że już go więcej nie ujrzy. Wówczas Jan jej odpowiedział: *Ja, jak tam wrócę, mamusiu, to będę szczęśliwy*. Wybuch wojny zastał go już w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chludowie. 8 września miał być obłoczony i rozpocząć swój dwuletni nowicjat. Tymczasem wojna zmieniała plany przełożonych, lecz Jan nadal trwał w swoim powołaniu.

Wkrótce Urząd Gminy w Chludowie wystosował list do wspólnoty zakonnej, nakazując natychmiastową ewakuację w kierunku Warszawy. W niedługim czasie kraj był zajęty przez niemieckich okupantów, dlatego też Jan powrócił ze swoją grupą uciekinierów do Chludowa. 5 października mogły już odbyć się obłóczyny kursu Stoltmanna, po czym rozpoczął swój dwuletni nowicjat pod kierownictwem o. Ludwika Mzyka SVD. Niedługo po tym wydarzeniu władze niemieckie przeprowadziły obowiązkowy rejestr wszystkich mieszkańców Chludowa. Wówczas Jan Stoltmann opowiedział się za katolicyzmem i polską narodowością, stąd nie mógł się już swobodnie przemieszczać. Należało wcześniej uzyskać przepustkę od miejscowego sołtysa powołanego z ramienia gestapo. To on kontrolował

przyjazdy obcych do klasztoru i rozmowy z jego mieszkańcami. Często też wspólnota była odwiedzana przez oficera SS Franza Wolfa, którego nadzorowi podlegał klasztor.

25 stycznia 1940 r. internowano wszystkich mieszkańców Domu, przywieziono również 40 księży z Poznania i okolic. W tym samym dniu gestapo aresztowało magistra nowicjatu, o. Ludwika Mzyka SVD, którego następnie zamordowano w Forcie VII w Poznaniu. To wydarzenie towarzyszyło Janowi na wszystkich etapach jego męczeństwa i pomogło znosić prześladowanie. Choć życie internowanych było bardzo ciężkie, zaś sytuacja żywieniowa i ekonomiczna tragiczna, mimo wszystko plan nowicjatu nie uległ większym zmianom.

19 maja 1940 r. Jan Stoltmann złożył w trybie przyśpieszonym swoje pierwsze śluby zakonne, ponieważ przełożeni zakonni otrzymali już informację od gestapo, że internowani wkrótce będą wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Rzeszy. Niestety, ta informacja okazała się prawdziwa. 22 maja, w wigilię Bożego Ciała, aresztowano nowicjusza Jana Stoltmanna wraz z innymi klerykami i księżmi, po czym przewieziono do Fortu VII w Poznaniu. Następnie nocą został przetransportowany w bydłych wagonach do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tutaj Jan otrzymał numer obozowy 11458. Po przybyciu do Dachau rozpoczęła się dwumiesięczna kwarantanna wypełniona karnymi ćwiczeniami, kilkugodzinnymi apelami, nieludzkim sportem, nauką wulgarnych piosenek. Cel był jeden - złamać i odebrać uwięzionym ludzką godność.

2 sierpnia 1940 r. Sługa Boży został przeniesiony wraz z innymi werbistami do obozu w Gusen. Tutaj figurował jako numer obozowy 7183. W tym czasie Gusen był najgorszym obozem zagłady, gdyż dozorcami uczyniono kryminalistów, którzy mieli za cel wyniszczyć inteligencję katolicką. Poza tym obóz był jeszcze w budowie, dlatego warunki mieszkalne były gorsze niż w Dachau. W czasie deszczu woda dostawała się do środka, odzież była często wilgotna, co utrudniało zachowanie higieny.

W Gusen Jan doświadczał codziennie ciężkiej pracy, bicia i głodu. Często uczestniczył w modlitwach wspólnotowych swoich współbraci, gdyż poczucie modlitwy i bycia razem decydowało o dalszym ich przetrwaniu. Choć rodzina Jana wysyłała mu paczki z żywnością, nie dochodziły do niego. Wkrótce opadł z sił i bardzo wychudł. W nocy z 7 na 8 grudnia 1940 r., powrócił w stanie krańcowego wyczerpania do obozu koncentracyjnego w Dachau. Otrzymał numer obozowy 22121. W wyniku osłabienia przydzielono go do pracy na bloku. Na Boże Narodzenie był już świadomy czekającej go śmierci, co zresztą oznajmił w rozmowie ze współbratem. W tym czasie chciał złożyć śluby. Około 16 stycznia dostał silnej biegunki, zwanej w slangu obozowym „czerwonką”. 23 stycznia o godz. 10.00 trafił na rewir,

co było równoznaczne z tym, że wkrótce znajdzie się w krematorium. Zdążył jeszcze potajemnie przyjąć wiatyk przyniesiony przez współbrata. Ostatnie słowa, które wyrzekł do współbraci, brzmiały: *Odtąd będzie wam się lepiej powodziło, gdyż będę się za wami wstawiał u Boga*. Jan Stoltmann zmarł jeszcze tego samego dnia, czyli 23 stycznia 1940 r.

Pamięć o Słudze Bożym Janie Stoltmannie jest ciągle żywa w licznych świadectwach współbraci ze Zgromadzenia Słowa Bożego. W Polskiej Prowincji traktuje się Jana Stoltmana wraz z innymi klerykami pomordowanymi w obozach koncentracyjnych jako męczennika za wiarę, ponieważ był aresztowany i prześladowany, przynależał do stanu duchownego i był kandydatem na przyszłego misjonarza.

Ojciec Jan Chodzidło SVD, wychowawca i ojciec duchowny nowicjuszy w Chłudowie w czasie wojny, 1941 r. następująco wyraził się o wszystkich klerykach i nowicjuszach, którzy w tym czasie ginęli w obozach Dachau i Gusen: *Bóg chce świat odnowić, a niebo napelnić świętymi. Stąd szuka sobie ofiar czystych, niewinnych, pełnowartościowych, całkiem do Baranka Bożego podobnych. Takimi barankami niewinnymi są nasi klerycy. Ich wybrał sobie Bóg, by Jemu złożyli ofiarę życia na zadośćuczynienie za grzechy świata i dla wyproszenia błogosławieństwa i łaski*.